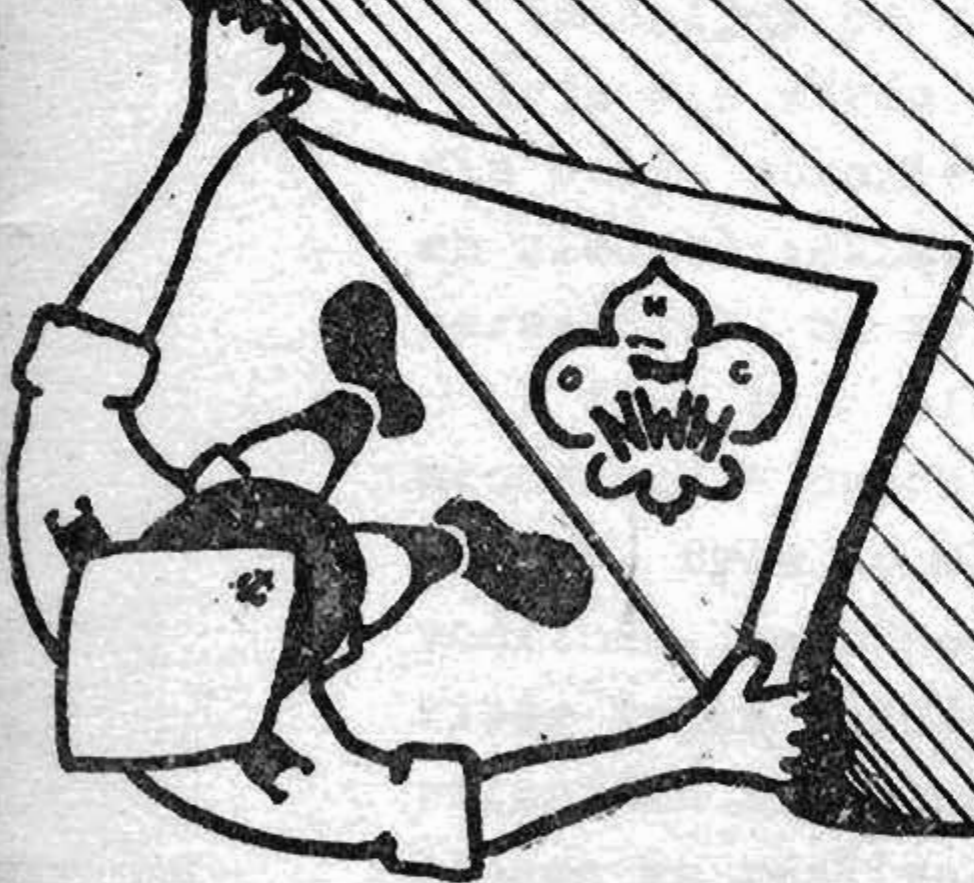


ADAM STANOWSKI
"OJCZYZNA, NAUKA, CNOTA. OD
FILOMATÓW DO HARCERSTWA"

WACŁAW WYRWA
"POLSKA MŁODZIEŻ
A PRZYSZŁOŚĆ
KRAJU"



ZESZYTY 
BRATNIEGO
SŁOWA WARSZAWA 1985
ZESZYT nr. 1

Artykuł Wacława Wyrwy "Polska młodzież a przyszłość kraju" po raz pierwszy ukazał się w ubiegłorocznym, siódmym numerze krakowskiego miesięcznika "Arka". Ponieważ zasięg owego znakomitego pisma jest niestety niewielki, a tekst wydaje nam się niezwykle interesujący /także z uwagi na harcerski rodowód autora/, przypominamy go obecnie za zgodą p. Wyrwy w pierwszym numerze naszych "Zeszytów Bratniego Słowa".

"Cieczvzna, Nauka, Cnota. Od Filomatów do Harcerstwa" to tekst gawędy Adama Stanowskiego, wygłoszonej na seminarium instruktorskim Niezależnego Ruchu Harcerskiego w Rudce, w sierpniu 1981 r. Tekst jest autoryzowany, drukujemy go jednak bez wiedzy i zgody autora.

Red. NWH

Niezależne Wydawnictwo Harcerskie
ZESZYTY BRATNIEGO SŁOWA
zeszyt nr 1, Warszawa 1985.
Cena 70 zł.

Wacław Wyrwa

POLSKA MŁODZIEŻ A PRZYSZŁOŚĆ KRAJU

Wprowadzenie

Tekst niniejszy powstał jako rezultat przemyśleń dokonanych na podstawie obserwacji młodzieży, rozmów z wieloma ludźmi, a także licznych opracowań na tematy młodzieżowe zamieszczanych w prasie podziemnej i jawnej. Zostały także uwzględnione rezultaty niektórych nieopublikowanych badań. Tekst nie odsyła jednak ustawicznie do źródeł, które tak czy inaczej wpłynęły na punkt widzenia autora. Czytelnicy sami muszą więc zdecydować, czy zechcą zawierzyć jego sądom.

Przed Sierpniem, przed Grudniem ...

Zacznijmy od prehistorii. Aby zrozumieć to, co teraz dzieje się wśród młodych, potrzeba parę słów przypomnienia o tym obrazie młodzieży, jaki kształtował się w latach siedemdziesiątych, a następnie o tym, jak młodzież ta zareagowała na sytuację posierpniową.

A więc lata siedemdziesiąte. W syntetycznym obrazie młodzieży z owych lat trzeba zwrócić uwagę na następujące sprawy. Była to młodzież wysoko ceniąca szczęśliwe życie rodzinne, zaradność życiową, wesołość i przyjaźń, a niekiedy także miłość. Tendencje te wyrażały się także w aspiracjach związanych z pracą zawodową - spokojną i pozwalającą na realizację własnych zainteresowań. Od pracy nie oczekiwano się, by była jakimś szczególnym "wyzwaniem". Swoją przyszłość planowało się jako spokojne bytowanie na łonie rodziny w małym własnym domku z ogródkiem i samochodem. Czyste sumienie traktowano jako miły i pożądany dodatek do dóbr materialnych. Ceniono wartości intelektualne, mądrość i wiedzę. W bliskim związku z tego rodzaju wartościami pozostawały stosunkowo wysokie aspiracje dotyczące wykształcenia istotne dla wielu, a najbardziej dla tej grupy młodzieży, która uczyła się w szkołach średnich.

Osiągnięcie stawianych sobie celów uważano za trudne,

ale możliwe. Także ci, którzy pisali wówczas o młodzieży, uważali, że realnie ocenia ona swoje możliwości dorobienia się, zdobycia pracy, mieszkania, samochodu. Już wkrótce miało się okazać, że i młodzi ludzie i zajmujący się nimi socjologowie wykazali nadmierny optymizm.

Młodzi ludzie wierzyli, że ich los jest w znacznym stopniu zależny od ich siły i pracy. Mniej byli pewni swoich możliwości wpływania na sprawy ponadjednostkowe. Mały zakres wpływu jednostki nie zdawał się jednak budzić niczyjego zdumienia. Nie wyobrażano sobie, by można było w większym stopniu wpływać na sprawy innych ludzi, grup czy stowarzyszeń.

W polu widzenia młodych ludzi jakby nieobecne były tzw. pośrednie grupy społeczne. Było się członkiem rodziny, tej z własnym ojcem czy matką, potem tej, którą się samemu stworzy - i było się Polakiem. Obie te przynależności były ważne i je się "czuło". Młodzi nie wymieniali na ogół innych grup czy zbiorów ludzi, z których losem czy zachowaniem chcieliby się identyfikować. Uważali, że jeśli się już zrzesza z innymi, to dla realizacji swojego hobby, a nie dla jakichś poważniejszych celów.

Charakterystyczna była w ogóle prywatność patrzenia na życie - osobisty sposób traktowania pracy, problemów moralno-ideowych, emocjonalnych czy społecznych. Ceniło się pracowitość i przyjaźń. Nie ceniło się lenistwa, egoizmu i chęci sprawowania władzy nad innymi. Młodzi pragnęli być lubiani. Brak u nich było większego zainteresowania przygodą czy ryzykiem, kładli nacisk na bezpieczeństwo i bycie akceptowanym.

Sami zdawali się akceptować świat stworzony przez dorosłych jako miejsce, w ramach którego należy i można funkcjonować. Uważali jakby, że należy piąć się w górę po szczeblach drabin prowadzących do sukcesu a ustawionych przez starszych, i wejść wyżej niż rodzice. Dodajmy, że tradycyjnie młodzieżowe wartości, takie jak odwaga, nieodpowiedzialność, fantazja traktowane były przez młodych

z lat siedemdziesiątych nie jako młodzieżowe, ale jako dziecinne czy wręcz naiwne.

Taki mniej więcej obraz młodzieży lat siedemdziesiątych jawi się na podstawie licznych badań. Tacy byli - czy tacy się wydawali? W obszarze badań nad ludzkimi postawami zawsze pozostają pola niejasne, pozwalające na różne interpretacje.

Analizując różne formuowane post factum, w perspektywie późniejszych wydarzeń oceny prawdziwości tamtego obrazu myślę, że nie ma podstaw do jego generalnego odrzucenia. Z jednym wszelako, ale ważnym zastrzeżeniem.

Wiemy teraz, że w różnych środowiskach młodzieży istniały grupy kultywujące swoisty własny etos i promieniujące na innych. Były to grupy organizowane wokół struktur Kościoła, niektóre grupy harcerskie, pewne grupy z obszaru zwz. kontrkultury artystycznej /np. teatru amatorskiego/. Tylko nieliczne spośród nich wzbudziły zainteresowanie badaczy. Nie potrafiono przewidzieć, że w zmienionych warunkach mogą one dzięki swojej autentyczności mieć znaczącą siłę przyciągania. W badaniach zwracano większą uwagę na rozkłady przeciętnych wyników u przeciętnych młodych niż na potencjalną siłę wpływu nielicznych, ale połączonych wspólnym etosem grup mogących stanowić elitę i wzór postępowania dla innych.

X X X

Tacy więc wkraczali młodzi w nową sytuację, która dla jednych zaczęła się już w Sierpniu w ich zakładach pracy, dla innych jeszcze później, z początkiem roku akademickiego.

Myślę, że najbardziej charakterystyczną cechą reakcji młodzieży na Sierpień było zaskoczenie i jakby niewiedza, co z nowej sytuacji może wynikać, jak w niej można się znaleźć i co zrobić. Reakcja ta nie była zresztą - jak pamiętamy - specyficzna dla samej młodzieży. Wielu ludzi /i dorosłych i młodych/ traktowało wówczas możliwość tworzenia niezależnych i samorządnych związków jako coś, co spadło z nieba. O wolne związki walczył przed Sierpniem

ułamek promila owych 10 milionów ludzi skupionych potem w "Solidarności". Dla zwykłych ludzi był to podarek losu. Myślę, że tylko dwie grupy społeczne zaczęły z tego daru korzystać szybko, w sposób przemyślany i skuteczny: robotnicy wielkoprzemysłowi i intelektualiści. Siłą rzeczy młodzi ludzie, którzy wchodzili w skład obu tych grup, najszybciej "znaleźli się" w sytuacji. Dla pozostałej młodzieży charakterystyczne było w owym okresie 80/81 dość długie szukanie orientacji.

To, co nazwałem szukaniem orientacji, obejmowało kilka elementów: 1^o zdanie sobie sprawy z tego, co się dzieje; 2^o zobaczenie możliwości wynikających z przebiegu wydarzeń; 3^o podjęcie działań zmierzających do urzeczywistnienia tych możliwości.

Poza studentami, którzy dość wcześnie założyli NZS - wcale zresztą nie tak liczny, jak można się było spodziewać - młodzież licealna potrzebowała na orientację całego roku. Realne zarysy ruchów prosolidarnościowych młodzieży licealnej pojawiły się dopiero w drugiej połowie roku szkolnego 1980/81. W tym samym czasie dopiero było wiadomo, że odnowa całego ZHP nie jest realna. W rezultacie działania zmierzające do utworzenia Niezależnego Ruchu Harcerskiego rozkręcały się dopiero w ostatnich miesiącach przed Grudniem..

Organizacje młodzieży szkolnej powstawały wolno, opierając się na nielicznych dynamicznych aktywistach, nie zyskujących sobie tak powszechnego poparcia, jak możnaby się spodziewać, niebardzo umiejących wyjść poza ogólne, zapożyczone od dorosłych hasła i z trudem usiłujących wytworzyć na ich podstawie realny program działań dla konkretnej szkoły.

Długotrwałość organizowana się młodzieży nie była wyłącznie jej "winą". W równej mierze była ona refleksem niewydolnego orientowana się tych dorosłych, którzy mogliby młodzieży pomóc i ułatwić orientację w nowej sytuacji.

Gdy patrzy się na zachodzące wówczas zjawiska z pewnej

perspektywy, widać, że tak bodaj musiało być. Trzeba było nie mało czasu, aby ta, zorientowana, jak stwierdziłszy wyżej, na prywatność, młodzież nauczyła się patrzeć szerzej, dostrzegać inne szanse i możliwości. Zapewne wizyta papieża w 1979 r. dała, przynajmniej niektórym, niejasne poczucie, że jakieś inne życie jest możliwe, ale wszystko to tkwiło raczej w społecznej podświadomości. Jeśli to "inne życie" przyciągało aspiracje młodych, to dla wielu - zbyt wielu były to aspiracje uśpione, nieświadomiane sobie. Socjolog nazywa je: aspiracje latentne.

Tak więc owe 16 miesięcy przerwy na wolność były dla młodzieży głównie okresem budzenia się, orientowania, określania możliwości i zbierania się do działania. Także okresem nieśmiałego nabierania nadziei. Nie był to jednak jeszcze czas działań. Ci młodzi ludzie, którzy podejmowali aktywne działania, często robili to na zasadzie słomianego ognia i zniechęcali się dość szybko. To pokolenie nie miało przecież żadnych wspomnień i doświadczeń autentycznego i skutecznego funkcjonowania. Nie tylko ono zresztą. Ci młodzi byli dziećmi dorosłych, którzy także dopiero w "Solidarności" mieli się uczyć praktycznej demokracji niewiele mając doświadczeń. To powolne pojawienie się nadziei zostało zastopowane 13 grudnia.

Po Grudniu

Co stało się z młodzieżą bezpośrednio po zamachu na "Solidarność"? Otóż, moim zdaniem, zdarzyła się rzecz bardzo dziwna: zapoczątkowany w okresie Sierpień - Grudzień proces budzenia się aktywności i podmiotowości młodych ludzi nie został zahamowany. Co więcej, uległ - przynajmniej w niektórych środowiskach - przyspieszeniu. Myślę, że ogromna część młodych, tak zresztą jak i znaczna część dorosłych, odczuła 13 grudnia jako policzek i obelgę wymierzoną przez władzę nie tylko abstrakcyjnym ideałom, ale i każdemu z nas. Stąd osobisty charakter reakcji na grudzień. Przyspieszenie, o którym mowa, było widoczne przynajmniej przez pierwsze półtora roku po wprowadzeniu stanu

wojennego. Co charakteryzowało tamten okres?

Po pierwsze, o ile "Solidarność" była przede wszystkim sprawą trzydziestolatków, o tyle pogrudniowa walka o nią stała się w znacznym stopniu sprawą jeszcze młodszego pokolenia. To młodzi zangażowali się w wydawnictwa, kołporząd, to oni brali najbardziej masowo udział w demonstracjach ulicznych. Oni też najbardziej byli prześladowani i bici przez milicję. Los Grzegorza Przemyka ma tu charakter symbolu.

Nie można przy tym zapominać o szczególnie tragicznym aspekcie tej sprawy: ZOMO i żołnierze to byli też ludzie bardzo młodzi. Starcia na ulicach miast w latach 82-83 to w znacznym stopniu wzajemne bicie się młodych Polaków - jednych wykonujących rozkazy, innych próbujących przywrócić nadzieję.

Po drugie, sytuacja Polski pogrudniowej okazała się jasno i bez niedomówień sytuacją bez żadnych perspektyw dla młodzieży. Wszystko to, co było przedmiotem aspiracji tej młodzieży lub jej starszych braci w latach siedemdziesiątych, okazało się teraz nieosiągalne. Jako takie realne aspiracje do mieszkania, samochodu, do dorobienia się nabrały cech utopijnego marzenia. Szczególnie ostro zaznaczył się brak jakichkolwiek perspektyw mieszkaniowych. Natomiast ciągle jeszcze są możliwości pracy - mało sensownej, nisko płatnej i tylko dla osób z konkretnym fachem a bez wyższego wykształcenia. Zamknęły się dość powszechnie dawniej możliwości wyjazdów zarobkowych do krajów kapitalistycznych, poważnie zmniejszyły się - na skutek generalnego zubożenia całego społeczeństwa - możliwości pomocy młodym ze strony rodziców.

Po trzecie, większą niż kiedykolwiek rolę zaczął odgrywać wśród młodzieży Kościół. Znow, jak nieraz bywało przy kolejnym zawaleniu się świata, najmniej ucierpieli ci, co byli jakoś- związani z Kościołem bądź działali pod jego skrzydłami. Przyłączyło się do nich wielu spragnionych miejsca, gdzie można autentycznie, po ludzku spotkać się, poro-

zmawiać, pobawić, podyskutować czy pójść na wycieczkę. Dla sfrustrowanej młodzieży proponowane przez Kościół zadania - choćby pomoc w rozdziale darów zagranicznych - były szansą podjęcia działań społecznych sensownych i ważnych, nie kierowanych przez komunistów, a jednocześnie nie narażających na nielegalność, tak charakterystyczną dla wszystkich działań pozakościelnych. W gruncie rzeczy Kościół stał się po Grudniu jedną legalną instytucją, gdzie młodzi znaleźli ochronę, zainteresowanie i życzliwość.

Po czwarte, w ciągu roku 1982 i 83 widać było jak rozwija się wśród władz jakaś - raczej bezowocna - próba wypracowania strategii w sprawach młodzieży. Problem został "uresortowiony" /minister d/s młodzieży, stworzenie w KC zespołu d/s młodzieży/. Zainspirowano liczne wypowiedzi partyjnych publicystów - w miesięczniku "Nowe Drogi" z 1983 artykuły o młodzieży znalazły się w sześciu numerach. Przy tym wszystkim widać, że władza nie ma dla młodych żadnej właściwie propozycji, żadnej wizji, żadnego programu, nie ma temu pokoleniu nic do zaoferowania. Młodzi mają się nie buntować, słuchać starszych i koniec. Poza tym zupełna nijakość.

Myślę, że takie były najważniejsze wyznaczniki sytuacji lat 1982-83. A jak jest teraz? Jak weszła młodzież z takim bagażem doświadczeń w rok 1984, jak patrzy w przyszłość?

Aktywizm czy stabilizacja klęski?

Czas płynie dla młodego pokolenia inaczej niż dla dorosłych. Nawet niedaleka - z naszego punktu widzenia - przeszłość staje się odległa, zacierają się kontury wydarzeń. Teraźniejszość jest, jeśli tak rzec można, "krótka". Ta wiedza o czasie ma doniosłe znaczenie dla oceny skutków tego wstrząsu, jakim było 16 miesięcy "Solidarności". Dla dorosłych "Solidarność" jest ciągle - bez względu na to, co sobie władze na ten temat głoszą - tereźniejszością. Dla młodych inaczej - tegoroczny maturzysta powie: "gdy byłem bardzo młody, zaraz po podstawówce, w pierwszej licealnej, był taki dziwny rok ..." Przeszłość ucieka i roz-

mywa się.

Są chyba trzy modele stosunku do solidarnościowej "przerwy na wolność". Można je w skrócie nazwać: zwycięstwo, gorycz przegranej i "nic się nie zdarzyło".

1. Ktoś, kto uważa że "Solidarność" była zwycięstwem, podkreśla przede wszystkim, że przerwa na wolność była zahamowaniem i po części odwróceniem procesu sowietyzacji społeczeństwa, które owocować będzie - w sensie pozytywnym latami. To, że ludzie doświadczyli życia wolnego, należy więc - mimo formalnej klęski "Solidarności" - traktować jako moralne zwycięstwo. Nie ma w takim podejściu pocieszania się jak w przypadku przypisywania miana "moralnego zwycięstwa" ciężkim klęskom powstaniowym: fizyczny koszt klęski "Solidarności" był tak niski, że śmiało można ją nazwać najtańszym polskim powstaniem.

Takie podejście jest charakterystyczne dla ludzi z pewnym doświadczeniem, z umiejętnością zauważania długotrwałych procesów i wyłuskiwania ze zdarzeń tego, co najważniejsze.

2. Podejście typu "gorycz" to dominacja uczucia, że "Solidarność" poniosła klęskę, bo nie udało jej się osiągnąć swoich celów w sferze realnej, fizycznej i w tej realnej sferze została zgnieciona. Gorycz powiększa fakt, że to polska młodzież przebrana w mundury dała się użyć do rozbijania "Solidarności". Z goryczą tą może łączyć się jedno pozytywne następstwo - może nauczyć nas ona pokory i oduczyć łatwych prześmiewań np. z Czechów. Ostatecznie ich w 1968 musieli "załatwić" Rosjanie na czele bratnich armii, a nie swoi.

To drugie podejście jest jakby lustrzanym odbiciem tez oficjalnej propagandy. Głosi ona zwycięstwo partii, mądrości politycznej, racji stanu. Przyjęcie perspektywy klęski jest przyjęciem tego samego punktu widzenia tyle że odwrotnie ocenianego.

3. Podejście typu: "nic się nie zdarzyło" to przeświadczenie, że w gruncie rzeczy i tak i tak od lat trwa ten sam model realnego socjalizmu a przerwa na wolność niedłu-

go sama zatrze się w pamięci.

Myślę, że nastąpiła obecnie znaczna polaryzacja społeczeństwa pomiędzy biegunami: "zwycięstwo" i "gorycz przegranej". Ta polaryzacja cechuje także młodzież. Myślę też, że rzadkie są osoby dostrzegające elementy zwycięstwa, ale nie zamykające oczu na przyczyny przegranej.

Ocena: "nic się nie zdarzyło" będzie zapewne wraz z upływem czasu coraz częstrza a wspierać ją będzie oddziaływanie propagandy. Pamiętamy, jak w latach 60-tych Gomułka wymazywał ze społecznej pamięci sam fakt Października, potem tak samo "zanikał" czechosłowacki Sierpień. Przecho-
dzenie w propagandzie od modelu "zwycięstwo partii" /a więc nasza klęska/ do modelu "nic się nie zdarzyło" najprawdopodobniej nastąpi dopiero w przyszłości, ale już teraz według tego drugiego modelu rozegrano Konferencję Delegatów IX nadzwyczajnego zjazdu partii - jako rzekomo harmonijne rozwinięcie i kontynuację Zjazdu. Ze względu na szczególne właściwości "czasu młodzieżowego" zacieranie się w pamięci solidarnościowej przerwy na wolność grozi młodym najbardziej.

Dla władców kraju jest ono bardzo ważne. Starają się oni uczynić czas swoim sprzymierzeńcem, bo nie chcąc wejść na drogę ugody ze społeczeństwem tylko w upływie czasu szukać mogą legitymizacji systemu. Zależy im na tym, by młodzi wiedzieli, że tak jak jest jest od dawna i by tę dawność utożsamiali z naturalnością i niezmiennością.

Tymczasem jednak oceny okresu "Solidarności" są wśród młodych bardzo zróżnicowane. Polaryzacja postaw chyba nawet się zwiększa. W latach siedemdziesiątych młodzież była bardziej jednolita, a podziały - gdy występowały - przebiegały według kryteriów społecznych takich jak pochodzenie, wykształcenie, miejsce zamieszkania. Teraz inaczej. Jeden z socjologów zwrócił uwagę na znaczne zbliżenie postaw, celów i wartości młodzieży inteligenckiej i robotniczej. Jest to niewątpliwie novum. Inny socjolog pisze o odrodzeniu "etosu inteligencji". Może zaczyna on obejmować i młodych robotników?

Innym novum obecnej sytuacji jest znaczny odsetek młodzieży starającej się aktywnie zrozumieć sytuację, w jakiej się znajduje, i znaleźć w niej swoje miejsce i drogę. Główna linia podzięku przebiega teraz między tymi, którzy chcą zrozumieć, a tymi, którym nie zależy, którzy zadawają się przeciekaniem czasu. Oczywiście zawsze byli i tacy i tacy. Ale teraz, po "Solidarności", liczba tych, którzy chcą zrozumieć i coś ze sobą zrobić gwałtownie wzrosła. Wyraźnie powiększyła się liczba tych, którzy aktywnie poszukują jakiegoś usensownienia swojego istnienia. "Aktywnie", to znaczy w tym wypadku także: nie wstydząc się o tym mówić. W siedemdziesiątych latach podobne tematy były przez młodych świadomie wyciszane, traktowane jako coś naiwnego i śmiesznego.

Wśród tych, którzy decydują się aktywnie szukać swego miejsca w życiu, dake się zaobserwować pragnienie sensownego działania. Na ogół można zawsze liczyć na młodych, gdy zaproponuje się im coś, co naprawdę jest dla kogoś lub czegoś przydatne, a nie pomyślane tylko po to, by ich wychowywać. Jednocześnie w pewnych grupach daje się zauważyć chęć odchodzenia od łatwizny, Młodzi mają dosyć tych wszystkich, którzy ich "kupowali" - od rodziców obiecujących nagrody za naukę po organizacje młodzieżowe chętne do płacenia takimi czy innymi świadczeniami i przywilejami za grzeczność i konformizm. Wielu pójdzie teraz chętniej za kimś, kto zaproponuje im ciężki wysiłek, trud i wysokie wymagania. Stąd zapewne nagłe zainteresowanie walkami wsohondniami /kung-fu, karate/, gdzie wymaga się długotrwałego reżimu wytrwałości i dyscypliny. Komuś, kto lubi porównania historyczne, obecna sytuacja wśród młodzieży przypomina tę, która panowała wśród młodzieży szkół średnich Galicji około r. 1910. Porwać młodzież mógłby ten, ktoby jej zaproponował konkretny, długofalowy, trudny program doniosłych społecznie działań wymagający znacznej mobilizacji woli i siły ducha.

Nastroje te dalekie są od powszechności. Ale istnieją.

W odczuciu niektórych współpracujących z młodzieżą ludzi zjawisko to stanowi - wobec wieloletniego nastawienia na branie, układanie sobie życia - istotne novum.

Podzięk na tych, którzy chcą szukać sensu, i tych, którzy niechcą tego czynić, jest pewnym uproszczeniem. Myślę, że postawy młodzieży układają się obecnie nie w dwa, a w cztery modele. Możemy nadać im nazwy: aktywizm społeczny, dynamiczna prywatność, eskapizm oraz nijakość.

a/ Aktywizm społeczny. - W tej chwili obserwujemy już znaczące liczby młodych uczniów, robotników i studentów zaangażowanych w takie czy inne działania podziemne względnie półpodziemne będące kontynuacją lub rozwinięciem "przedwojennego" programu "Solidarności": działania wydawnicze, oświatowe, kulturalne, czysto związkowe itp. Wspierają je różne działania podejmowane na poziomie legalnym, tzn. przy wykorzystaniu struktur społecznych stworzonych przez państwo dla innych celów. Ze zrozumiałych względów określenie odsetka młodych zaangażowanych w takie działania nie jest możliwe. Historia uczy, że zwykle nie są to grupy duże, aby jednak mogły działać, muszą mieć zaplecze w postaci sprzyjającego im otoczenia, a to otoczenie kolegów i przyjaciół jest już liczne.

b/ Dynamiczna prywatność. Mimo iż, generalnie rzecz biorąc, re alizowana reforma gospodarcza nie może być traktowana bardzo serio, pojawiły się ostatnio pewne możliwości tworzenia sobie legalnych źródeł dochodu żrącą pracą na obrzeżu gospodarki socjalistycznej: w firmach polonijnych, inicjatywie prywatnej itp. Coraz więcej młodych ludzi zaczyna rozumieć, że wiązanie nadziei na zaspokojenie swoich aspiracji materialnych z pracą w przedsiębiorstwie państwowym jest w tej chwili utopią. Uzyskać coś można tylko drogą samodzielnie dorabiającego się selfmademana, drogą ryzykowną, bo nigdy nie wiadomo jak długo jeszcze będzie ona możliwa, ale chyba jedyną. Coraz więcej młodych ludzi zdaje się to zauważać.

c/ Eskapizm. Różne mogą być drogi ucieczki od rzeczywistości, tym razem jednak na czoło wysunęły się dwie formy

zachowań unikowych - ucieczka w zespoły rockowe i ucieczka w gangi. Zainteresowanie zespołami rockowymi ma charakter masowy i obejmuje głównie uczniów szkół średnich i zawodowych. Charakterystyczne są teksty niezliczonych piosenek śpiewanych przez niezliczone zespoły. Deklaracja samopoczucia "mniej niż zero" oraz niechęci do wszystkiego, co reprezentują dorośli, to główne dominanty tematyczne tekstów. Wykonawcy i młodzieżowa widownia w widoczny sposób wyżywają się w dawaniu im wyrazu. Istnieją powody do przypuszczeń, że ruch ten jest kontrolowany i sterowany przez władzę. Niby buntownicze słowa "anty" i tak nikną w zgiełku rockowej muzyki, ryczący młodzi mają wrażenie, że przeciw czemuś protestują. Władza oczywiście nie ma nic przeciw takiemu protestowi i tak wszyscy są zadowoleni. Poza tym teksty prezentują interesujące pomieszanie zdań skierowanych przeciw władzy i zdań skierowanych przeciw starszym w ogóle. Władza może liczyć na to, że z czasem uda jej się wyciszyć te pierwsze a wzmocnić drugie.

Druga forma - ucieczka w gangi używające różnych anglicyzowanych nazw jak "panki" czy "popersi" - to któraś tam już z rzędu mutacja młodzieżowej reakcji na nijakość, frustrację i zakłamanie oficjalnego życia, szkół i organizacji młodzieżowych. Gazety z satysfakcją informują, że gangi się biją, co pozwala podkreślić znaczenie milicji dla zachowania "ładu i porządku".

d/ Nijakość. Wszystkim tym, co nie wybierają żadnej z dróg poprzednich pozostaje tylko nijakość i zniechęcenie, czasem u inteligentniejszych połączone z racjonalizacją: wszystko, co nie jest nijakością, jest frajerstwem. U podstaw tej nijakości leży przeświadczenie, że "odmówienie uczestnictwa" jest jedyną sensowną odpowiedzią daną temu światu.

x x x

Na tle tego rozwarstwienia trzeba zwrócić uwagę na trzy jeszcze sprawy.

a/ Z m i a n y a s p i r a c j i

Znacznie zmniejszyły się aspiracje młodzieży do studiów

wyższych i do ogólnego wykształcenia średniego. Nieopłacalność finansowa wyższego wykształcenia widoczna była zawsze, ale związane z nim straty finansowe nie były tak jasne jak teraz. Odwrót od nauki może być traktowany, w kategoriach indywidualnych biografii, jako przejaw pewnego realizmu. Stanowi jednak zjawisko groźne dla dalszego trwania narodu, który musi mieć historyków, poetów, archeologów i literatów bez względu na meandry polityki państwowej.

Nastąpiło także obniżenie ogólnych aspiracji życiowych, odsuwanie na odległą przyszłość nadziei ich zaspokojenia. Niewiara w możliwość ich zaspokojenia poprzez pracę na posadzie państwowej skłania coraz liczniejszych młodych ludzi do podejmowania prób pracy na swoim bądź w firmach prywatnych.

Jednocześnie - zgodnie z opinią jednego z socjologów - pojawiły się nowe, lub słabo uświadamiane przedtem, aspiracje do demokracji i wolności, do sprawiedliwej, niezależnej od "układów" czy przynależności partyjnej płacy za pracę.

To przesunięcie aspiracji z dóbr materialnych w sferę wolności politycznych i społecznych wydaje się być interesującym i cennym osiągnięciem "Solidarności", bardzo niekorzystnym dla władzy: nie realizowanie aspiracji materialnych zawsze można tłumaczyć tzw. "obiektywną" niemożnością nie zaspokajanie aspiracji do wolności jest jawnym wyrazem woli władców.

b/ Zmiana s t o s u n k u d o s z k o ł y czyli "o l e w a n i e"

Liczne sygnały wskazują na pogarszanie się stosunku młodzieży do szkoły. Podobno są one widoczne głównie w dużych ośrodkach miejskich, zwłaszcza w ostatnim roku szkolnym.

Stosunek do szkoły cechuje nie tyle wrogość ile mieszanina niechęci, rezygnacji i nastawienia na przeczekanie. W języku młodych określane jest ono jako "olewanie", co jest którąś z kolei nazwą lekceważącego, znudzonego znie-

chęcenia. "Olewają" synowie tych, którzy kiedyś "kładli lachę" na wszystko lub z dumą obnosili miano "tumiwistów". Olewa się szkołę nie dlatego, że stała się bardziej represyjna, nie do zniesienia. Szkoły jakoś przepływają przez rafy Jaruzelowszczyzny. W sumie podobne są do szkół z lat Gierka. Wtedy tolerowało się je, teraz nie. To nie szkoły są inne, a młodzież. Mimo całego ograniczenia odnowy oświaty, mimo krótkiego trwania ery "Solidarności", część przynajmniej młodych zobaczyła wówczas wokół siebie coś nowego: nauczycieli głośno mówiących to, co myślą, nie zalekanych, nie stłamszonych. Ponowny nawrót do szkolnej nowomowy - nawet tej łagodnej, gierkowskiej - musiał dać efekt odsunięcia się, właśnie "olewania". Oczywiście w pierwszym rzędzie olewa się wszelkie próby tzw. oddziaływania ideowego.

Przy braku wszelkich innych perspektyw stoi bowiem przed młodzieżą perspektywa wzmożonego oddziaływania ideowo-wychowawczego. Jest to standartowy chwyt - remedium na wszystko - wyćwiczony przez władzę od lat. Za wszystko co złe w państwie duńskim obarcza się winą młodych stwierdza uczenie, że są pokoleniem "niedoinwestowanym ideowo" i proponuje "wzmożenie oddziaływań ideowo-wychowawczych". To już się zaczyna. Oświata zdaje się ostrożnie sterować w kierunku ograniczenia wykształcenia ogólnego na rzecz zawodowego, ale robi się to bez reklamy. Widać jednak niechęć do zwiększania liczby pełnych szkół średnich i troskę o to, by uczniowie zasadniczych szkół zawodowych nie otrzymywali nadmiaru "niepotrzebnej" wiedzy ogólnej.

Zabezpieczające młodzież przed indokrytanacją "olewanie" kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo: młodzi odrzucając bełkot ideologiczny często odrzucają zarazem nadużywanie w nim pojęcia. Robią to odruchowo, broniąc się przed zalewem bełkotu. Nie umiejąc ocenić co tu jest zafałszowane a co prawdziwe, na wszelki wypadek odrzucają wszystkie pojęcia abstrakcyjne, takie jak wolność, praworządność, demokracja, sprawiedliwość upatrując w każdym z nich zastawioną przez komunistów pułapkę.

Sytuacja to nie nowa. Gra o znaczenie słów toczy się już od 40 lat. Przez cały czas komuniści usiłują zawłaszczyć wyrazy budzące sympatię i zmienić ich znaczenia tak, by tylko im służyły, i z tym zmienionym znaczeniem wiązać sympatię, jaką budziło znaczenie pierwotne. Ktoś, kto wyczuwa fałsz tego zabiegu, a nie widzi jasno, na czym on polega, odrzuci same pojęcie. Błąd ten popełniały kolejne pokolenia młodzieży. W efekcie może być coraz trudniej osiągnąć porozumienie, gdy chodzi o demokrację, praworządność, wolność czy patriotyzm w prawdziwym, a nie proponowanym przez komunistów znaczeniu.

c/ Trwałość w p ł y w u K o ś c i o ł a

Schronienie się w grudniu 81 do kościołów nie było czymś przypadkowym, przelotnym. Poszukująca dróg postępowania młodzież dalej znajduje sprzymierzeńca głównie w Kościele oraz w wielu dorosłych, także profesjonalnych nauczycielach, którzy pod jego skrzydłami lub na własną rękę kontaktują się i rozmawiają z młodymi w zakresie znacznie przerastającym kręgi prywatnych kontaktów z lat siedemdziesiątych. Nigdy jeszcze tak wielu wartościowych młodych ludzi nie garnęło się pod skrzydła Kościoła. Od rozumu, inteligencji, wyobraźni i dobrej woli ludzi Kościoła zależy teraz bardzo wiele, więcej niż kiedykolwiek. Jeżeli potrafią oni podejść do młodzieży taktownie stawiając jej jednocześnie wysokie wymagania i jeśli potrafią przyciągnąć do współdziałania wielu rodziców, proklamowana przez komunistów "walka o świadomość młodzieży" nie zagrazi naszej Sprawie. Rozpoczęta ostatnio przez władzę wojna z krzyżami w szkołach znów przybliży młodzież do Kościoła.

Szanse i perspektywy

Toczy się w Polsce dyskusja, na ile obecne pokolenie młodych jest pokoleniem straconym, "młodzieży po fallstarcie". Dyskusja prowadzona w państwowych gazetach zwraca przede wszystkim uwagę na realne, obiektywne wyznaczniki sytuacji młodzieży, na to, czego młodzież nie posiada,

czego jej brakuje. Dyskusja ta nie ma większego sensu, bo określenie własnej sytuacji zależy nie tylko od obiektywnej sytuacji, ale i od nastawień tego, kto ma dokonać samookreślenia się w niej. To pokolenie można nazwać zmarnowanym, ale ono samo równie dobrze może określić się jako pokolenie, które ma doprowadzić kraj do niepodległości. Jak się w końcu określi i czy to samodzielnie się wyzwoli w nim aktywizm czy pasytywizm, zależy nie tyle od obiektywnych wyznaczników sytuacji, ile od świadomości i woli młodych.

Pokolenie to nie różni się pod tym względem od ludzi starszych. Dorośli także muszą określić się ideowo, pozierać się po szoku grudnia, zobaczyć nowe zadania i drogi. Z tym, że młodzi mogą planować na dłużej, przyjmować dłuższe perspektywy, są biologicznie lepiej przygotowani do długiego marszu.

Piszący te słowa chciałby - prawdopodobnie wraz z wielu ludźmi "Solidarności" - zachęcić młodych, by zechcieli przyjąć za własny ten cel, który wydaje się zasadniczy: staranie i walkę o to, by Polaków uczynić ludźmi wolnymi, a Polskę krajem niepodległym, demokratycznym i sprawnym gospodarczo. Ten cel maksymalistyczny, dalekosiężny nie wyklucza celów bliższych, bardziej ograniczonych. Może to pokolenie zechce określić się jako pokolenie przedświtu niepodległości?

Myślę, że młodzi potrafią znaleźć własną drogę i sformułować program dla swego pokolenia. My, starsi za nich tego nie zrobimy, jest natomiast naszym obowiązkiem zwrócić im uwagę na to, co przy samookreśleniu warto brać pod uwagę i w jakich sprawach młodzi mogą liczyć na pomoc starszych. Trzy sprawy chciałbym tu wymienić jako istotne elementy "zadania-programu" dla młodych:

1. Wolność wewnętrzna i czuwanie.

Myślę, że młodzi wygrają, jeśli zrozumieją, że podstawowa walka ich życia to nie wschodnioeuropejska walka z rosyjskim komunizmem. Jest ona ważna, przesłania nam czasem horyzont, ale nie jest najważniejsza. Najważniejsza

jest walka każdego z nas o kształt jego samego, o to, by umiał być sobą i to w taki sposób, aby niosło to wartości dla innych. Chodzi o to, by młody człowiek chciał i umiał być mądrze i odpowiedzialnie wolnym, tu i teraz, pod komunistami, ale także i w przyszłości - jeśli się uda, w niepodległej Polsce, jeśli się nie uda, to i w nieszczęściu. Jest swoistą tragedią, za którą niestety nie można winić tylko komunistów, że aby zwalczyć alkoholizm, trzeba rzucać świetne taktycznie, ale w gruncie rzeczy żałosne hasło: "Jeszcze Rosja nie zginęła, póki my pijemy". Więc jakby nie Rosja, moglibyśmy zabełkotać się w pijackim niebycie na śmierć? Może to pokolenie nauczy się nareszcie czynić rzeczy wartościowe dlatego, że są wartościowe, a nie dlatego tylko, że trzeba zareagować, dać odpór, przeciwstawić się. Może to pokolenie potrafi iść swoją drogą bez ciągłych wahań na skali: ulegania - kontrakcja. Może. Na razie młodzi wyśpiewują zdanie jednej z modnych rockowych piosenek: "chcemy być sobą wreszcie", jako: "chcemy bić ZOMO wreszcie", nie zdając sobie sprawy z tego, że wizja pokolenia, w którym każdy chciałby być sobą, jest dużo donioślejsza dla nas - i nota bene groźniejsza dla władców - niż bijatyka.

Idea prymatu zwycięstwa w wolności nad wszelkimi innymi zwycięstwami zdaje się być sednem tego, co młodzieży powiedział w czasie II Pielgrzymki Jan Paweł II. Myślę, że przedstawił on najważniejsze "wytyczne" postępowania dla młodzieży, a zrozumienie ich i przetworzenie na indywidualne plany własnych dróg życiowych jest podstawowym zadaniem młodych. Nie jest to zadanie tylko religijne; ma także znaczenie narodowe. Głęboka mądrość słów skierowanych przez papieża do młodzieży zawiera się w postulacie trwania aktywnego. Nakierować na Polskę czuwanie winno prześwietlać każdą aktywność młodego człowieka bez względu na to, kim chce on być, jakie pola działalności politycznej czy społecznej wybiera, do jakiego postępowania skłania go jego temperament.

Papież powiedział w dniu 18 czerwca 1983 r.:

"Może czasami zazdrościmy Francuzom, Niemcom, czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii. Że tak łatwo są wolni. Podczas gdy nasza polska wolność tak górogo kosztuje. Nie będę, moi drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała".

Z tych słów wynika coś bardzo ważnego - program wychowania, w którym braki i trudności stają się szansą dla pracy i rozwoju. Może właśnie młodzi potrafią zobaczyć otaczający ich świat tak, by w braku, w deprawacji, w pozbawieniu dojrzeć szansę = możliwość zdobycia czegoś, uzyskania, wypracowania. Może słowa papieża zwiastują jakąś zupełnie nową, porywającą pedagogikę społeczną?

2. Samokształcenie

W walce o duszę tego pokolenia wielu stara się przekazać mu fałszywe wartości. Myślę, że bardzo szeroko traktowane samokształcenie winno być ^Bzdaniem i misją młodych. Nie chodzi tu tylko o świadome uzupełnianie wiadomości, ale o tworzenie - w grupach równieśniczych, w sojuszu z mądrymi dorosłymi - samego siebie. Samokształcenie to budowanie własnej podmiotowości, ale także kształtowanie własnych poglądów, wybór własnego systemu wartości.

Oświata jest bronią tego pokolenia, książki są amunicją. Jest rzeczą bardzo ważną, by młodzi uświadomili sobie, że kierowniczej roli partii można było bronić wtedy, kiedy garstka jako tako uświadomionych i wyszkolonych rewolucjonistów miała - ajk w Rosji po 1917 r. - kierować masami analfabetów. Idea kierowniczo-dyktatorskiej roli jakiegokolwiek uprzywilejowanej grupy staje się śmiesznym anachronizmem wtedy, gdy społeczeństwo jest w swej masie mądrzejsze od tej grupy. I do tego trzeba doprowadzić. Większa część drogi do tego celu została już przebyta. Ale sporo jeszcze zostało. Komunizm żeruje na ludzkiej ciemności - oświata sama komunizmu niewyeliminuje, ale stanowi

konieczny warunek jego wyeliminowania.

Każda rzetelna wiedza służy sprawie polskiej, ale przede wszystkim potrzebne jest to, co poszerza horyzonty, odsłania alternatywy, pokazuje liczne, w różnych miejscach świata stosowane sposoby rozwiązywania problemów. Potrzebna jest wiedza, która uczy rozumienia innych ludzi i ich racji. Potrzebne są języki ułatwiające porozumiewanie się z innymi.

Samokształcenie winno być trwałym elementem długiego marszu ku niezależności, a zarazem dawać przygotowanie do działania tu i teraz oraz do najlepszego, najskuteczniejszego wykorzystania szans, jakie prędzej czy później przed społeczeństwem się pojawią. I jedno i drugie zakłada prze-myślany program działań.

Młodzi wkomponują samokształcenie lub nie. Miejmy nadzieję, że zrobią to. Ale to dorośli muszą dbać o dostarczenie im tekstów, podręczników, historycznych wzorów, materiałów.

3. Tworzenie "tkanki społecznej"

Określenie jest określeniem dorosłych, lubiących socjologiczny żargon. Idzie o to, by wszyscy starali się tworzyć silne więzi z innymi ludźmi - więzi liczne i różnorodne, oparte na różnorodnych podstawach stanowiące psychiczne i praktyczne wsparcie w świecie, którzy komuniści pragną zbudować na dokładnie odwrotnej zasadzie: dobrze zorganizowanej władzy panującej nad pojedynczymi, oderwanymi od siebie, zagubionych ludzi, podobnych do siebie, ale strachem od siebie oddzielonych.

Młodzi tworzą więzi, spontanicznie zaspokajają instynktownie odczuwaną potrzebę, ale robią to nieświadomie, wybierając często formy zdegenerowane /gangi/, co pozwala władzom pobudzać w społeczeństwie poczucie zagrożenia i niechęć do każdego autentycznego grupowania się młodzieży. Jakie formy powinno przybierać to tworzenie więzi wśród młodych? W jakim stopniu powinni oni wykorzystywać struktury oficjalnych organizacji powoływanych przez władze dla zupełnie innych celów?

Znowu ostatecznie będzie o tym musiała zdecydować sama młodzież. My, dorośli, musimy nauczyć się przekładać abstrakcyjne pojęcie "tkanki społecznej" na język konkretnych działań, a przede wszystkim tworzyć dla działań młodych ochronę, zapewniać im miejsca spotkań, otaczać opieką, służyć w miarę potrzeby radą.

x x x

Jak widać, zadania stojące przed młodymi są zasadniczo podobne do tych, które stoją przed dorosłymi. Najcenniejszą pomocą może być dla nich nie to, że im ewentualnie powiemy, co robić, ale to, że zobaczą, jak my sami dajemy sobie radę z rozwiązywaniem podobnych problemów. Winniśmy służyć im nie mentorstwem, ale własnym przykładem. I to prawdopodobnie będzie najważniejsze.

Zadania, które stoją przed nami jako narodem mogą być rozwiązane, jeżeli połączy się perspektywę i determinację młodych z odpornością tych starszych, którzy nieraz już w życiu widzieli porażki, ale widzieli także zwycięstwa i wiedzą, że ziemskie moce każdego cezara w pewnym momencie rozsypią się w pył.

Są pewne cechy, które musimy wyrobić w sobie wszyscy: młodzi i starzy. Potrzeba nam wytrwałości, umiejętności działania bez szansy szybkiego, widocznego sukcesu i nadziei na pochwałę. Trzeba nam nauczyć się mówiąc żargonem psychologów - samosterowności w warunkach małej szansy na wzmocnienie przez nagrodę zewnętrzną. Jest rzeczą bardzo ważną, abyśmy robiąc wszystko, co możliwe dla zwycięstwa Sprawy polskiej, umieli wypracować w sobie dojrzałą zgodę na porażki. Cel, o który nam chodzi - wolni ludzie w niepodległym państwie - będzie na pewno przez naród, przez którąś z kolejnych jego generacji osiągnięty, ale może okazać się nie do osiągnięcia w ramach krótkiej, osobniczej biografii każdego z nas. A zatem nie tyle perspektywa sięgnięcia przez nas tego celu, ile przeświadczenie, że idzie się właściwą drogą, winno być źródłem i siły i satysfakcji.

OJCZYŻNA NAUKA CNOTA

Od Filomatów do Harcerstwa

Na lilijce harcerskiej znajdujemy trzy litery: O.N.C.: Ojczyzna - Nauka - Cnota. Przypominają nam one najodegłęjsze tradycje, z których wyrosło polskie harcerstwo, tradycje sięgające jeszcze początku XIX wieku.

Aby właściwie je zrozumieć, musimy uświadomić sobie sytuację społeczną, sytuację narodową, istniejącą w Polsce na początku XIX wieku. Fakt, który dzisiaj wydaje nam się zupełnie oczywisty, że naród pozbawiony własnej państwowości mógł przetrwać 120 lat nie był wówczas do przewidzenia. Słowa "finis Poloniae" były przez niejednego traktowane jako stwierdzenie tragicznego, lecz nieubłaganego losu.

W tym momencie, na przełomie XVIII i XIX wieku - obok różnych działań skierowanych bezpośrednio do odzyskania niepodległości - podejmowano działania zmierzające do utrzymania kultury narodowej, do utrzymania życia narodu poprzez życie jego kultury. Podejmują je najświetlejsze umysły dorosłego społeczeństwa. W tych okolicznościach i w tym celu powstaje np. warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Wtedy właśnie wydarza się rzecz zaskakująca. Siedmiu studentów pewnego prowincjonalnego, choć bardzo dobrego uniwersytetu postanawia wziąć na siebie odpowiedzialność za przyszłość kultury polskiej, za przyszłość narodu! W pierwszym etapie uświadamiają sobie, że podjęcie tak ambitnych, w sensie po prostu wielkich zadań wymaga od nich jakiegoś ogromnego wysiłku samokształceniowego i narzucają sobie wymagania niesłychanie intensywne. Żądali więc od każdego przygotowania co miesiąc poważnego opracowania mającego znaczenie dla stawianych przez siebie zadań.

Domyślamy się o kogo tutaj chodzi. Mam na myśli Towarzystwo Przyjaciół Wiedzy - wileńskich Filomatów. O ich działalności możemy się dowiedzieć z dobrej choć trudno dostępne j pracy Henryka Mościckiego "Promieniści, Filomaci -

"Filareci" wydanej w okresie międzywojennym /1/, z poświęconego organizacjom wileńskim rozdziału wielkiego dzieła Aleksandra Kamińskiego "Polskie Związki Młodzieży w pierwszej połowie XIX wieku" /2/; w końcu bezpośrednio niejako do śladów ich życia i działalności możemy dotrzeć studiując Archiwum Filomatów przechowywane w rodzinie sekretarza Stowarzyszenia Onufrego Pietraszkiewicza przez sto prawie lat i wydane na początku XX wieku przez Polską Akademię Umiejętności /3/.

Trochę sugerowani tym, co na ten temat pisali historycy literatury skłonni jesteśmy ulegać dwóm nieporozumieniom. Po pierwsze temu, że Towarzystwo zgromadziło ludzi zupełnie wyjątkowych o nieprze ciętym talencie czy geniuszu. Po drugie, że znaczenia nabrało ono w wyniku śledztwa i procesu odzwierciedlonego w III części "Dziadów". Tymczasem i jedno i drugie okazuje się odwróceniem rzeczywiście. To nie młodzi geniusze skupili się wokół Towarzystwa Filomatycznego, to Towarzystwo Filomatyczne zrobiło z nich, czy też oni zrobili z siebie poprzez swoją działalność w Towarzystwie ludzi wybitnych, ludzi zdolnych do podjęcia zadań naprawdę wielkich. Proces nie stanowił apogeum historii Filomatów, lecz przerwał ją w momencie kiedy dojrzewało ono właściwie do szerszej i głębszej działalności. Doprowadził on do rozbicia grupy, która jako grupa miała szanse odegrania w życiu ktajaju jeszcze większej roli, niż odegrała ją w rzeczywistości.

Niesłychanie interesujące jest śledzenie rozwoju tego ruchu, rozwoju, który rozpoczął się od działań prawie wyłącznie samokształceniowych, który w pewnym momencie doprowadził Filomatów do uświadomienia sobie tego, że spoczywa na nich obowiązek kształtowania postaw szerszych kręgów młodzieży, utworzenia ruchu samowychowawczego o szerszym zasięgu. W ten sposób doszło do powołania przez Filomatów Towarzystwa Filareckiego - Towarzystwa Przyjaciół Cnoty, którego hasłem właśnie było owo: Ojczyzna, Nauka, Cnota, a następnie do uruchomienia przez Tomasza Zana ruchu Promienistych, ruchu może o tyle dla nas ciekawego, że

zawierał w sobie te elementy, które niespełna sto lat później miały tak ważką rolę odegrać przy powstawaniu polskiego skautingu, ruchu jakbyśmy dzisiaj mogli powiedzieć turystycznego, opartego o wycieczki w okolice Wilna, ruchu poniekąd abstynenckiego, w którym wielkie znaczenie miały sławetne uczyty mleczne.

Jednocześnie Filomaci dojrzewając podejmowali coraz to nowe zadania wynikające z ich wewnętrznego rozwoju i z woli, aby stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością społeczno-narodową. Przykładem - element ich działalności szczególnie mało znany: kiedy zbliżali się do końca studiów i Uświadomili sobie, że większość z nich prawdopodobnie podejmie pracę w szkołach okręgu wileńskiego, którego kuratorem był Jarzy Adam Czartoryski powzięli działania na ówczesne czasy zaskakujące mianowicie przeprowadzili systematyczną ankietę nad stanem szkolnictwa w okręgu wileńskim zwiedzając i badając szkołę po szkole, aby zdać sobie sprawę jak to szkolnictwo rzeczywiście funkcjonuje i określić swoje nowe zadania.

W końcu, w ostatnich latach istnienia Towarzystwa w coraz większym stopniu zbliżają się do problematyki działań ściśle niepodległościowych, nawiązują kontakt ze spiskowcami Warszawy, z rewolucyjnymi ruchami młodzieży rosyjskiej stanowiąc ogniwo pośrednie między Warszawą a Kijowem czy Petersburgiem /chodzi tu o późniejszych dekabrystów/. Ta sprawa jest również stosunkowo mało znana, ponieważ do niedawna, do opublikowania ostatnich tomów Archiwum Filomatów nasza wiedza opierała się w znacznej mierze na danych zaczerpniętych z akt śledztwa, w którym te momenty były oczywiście przez zeznających Filomatów starannie tuszowane.

Jak już powiedziałem ten ruch czy te trzy splecione ze sobą ruchy odegrały mniejszą rolę niż mogłyby to uczynić gdyby nie rozbitcie Związku poprzez śledztwo i proces wileński. Wiemy, że późniejsza działalność poszczególnych członków ruchu w dużym stopniu wpłynęła na literaturę i historię Polski i nie tylko Polski. Wypada tutaj przytoczyć naz-

wisko Ignacego Domeyki właśnie ze względu na to w jakim stopniu prace filomackie przygotowały go do roli człowieka, który położył podwaliny pod budowę przemysłu narodowego w dalekim Chile.

Ale poza tym Filomaci, Filareci, Promieniści, to wszystko, co się wokół Towarzystwa Filomatycznego skupiało poprzez swój proces, poprzez sławę i znaczenie głębsze, które tym wydarzeniom nadał Mickiewicz w III części "Dziadów" odegrało niezwykle doniosłą rolę w całych XIX-wiecznych dziejach narodu polskiego i polskiej młodzieży. Stało się pewnym wzorcem, który przez cały wiek XIX, szczególnie żywo w początkach XX aż do momentu odzyskania niepodległości kształtował wyobrażenia o ruchu młodzieży pragnącej pracować dla ojczyzny.

To powiązanie działań samokształceniowych, bardzo poważnie podjętych działań samowychowawczych i wychowawczych, jakiegoś bezpośredniego zainteresowania rzeczywistością społeczno-kulturalną kraju, podejmowanie działań konkretnych, społecznych, a w końcu poszukiwanie dróg zmierzających już bezpośrednio do odzyskania niepodległości ukształtowało, jak powiedziałem, pewien wzór do działań młodzieży polskiej, żywy co najmniej aż do momentu powstania Rzeczypospolitej. To nie było przypadkiem, że jedno z ostatnich stowarzyszeń samokształceniowo-samowychowawczo-niepodległościowych działające na ziemiach polskich przed I wojną światową /mam tu na myśli działające na terenie zaboru pruskiego, przede wszystkim na terenie Wielkopolski poznańskie Stowarzyszenie Młodzieży/ nosiło miano Towarzystwa im. Tomasza Zana. Było to jakieś bezpośrednie odwołanie się do wzorca filomackiego, czy też do wzorca Promienistych bo w gruncie rzeczy na ten odcinek działania Filomatów Zan wywarł największy osobisty wpływ.

Chciałbym uczynić teraz pewien skok, przerzucić się o kilkadziesiąt lat do przodu. Jesteśmy po powstaniu styczniowym, w okresie "czarnej nocy" życia kraju, przede wszystkim w zaborze rosyjskim, również w okresie "czarnej nocy" szkoły polskiej, sławetnej szkoły apuchtinowskiej, ru-

syfikatorskiej, tej szkoły, którą znamy z późniejszych nieco lat z "Syzyfowych prac" Żeromskiego, której obraz możemy również znaleźć we wspomnieniu Heleny Radlińskiej zawartym w wielkiej pracy wydanej pod redakcją Bohdana Nawroczyńskiego "Nasza walka o szkołę polską"/4/. Była to szkoła bardzo podobna do tej, z którą jakże niedawno mieliśmy do czynienia, szkoła o bardzo przeciążonych programach bardzo absorbująca i intensywna materiałowo, lecz nie kształcąca i nie rozwijająca.

Kiedy przypomnimy sobie "Syzyfowe prace" Żeromskiego warto uświadomić sobie rzecz, która czasem uchodzi naszej uwadze, gdy o tej książce myślimy - jak blisko była ta szkoła sukcesu przez nią zamierzonego, tego sukcesu rusyfikatorskiego. I teraz chciałbym zwrócić uwagę na moment niesłychanie zaskakujący i szokujący w pewnej mierze, czym w latach osiemdziesiątych, bo wtedy dopiero to silniej się rozwinęło, wyraził się protest uczęszczającej do gimnazjów rosyjskich młodzieży polskiej, młodzieży poddanej ścisłemu nadzorowi szkolno-policyjnemu. Otóż ten protest przeciw przeciążonej programowo, a jednocześnie ogłupiającej i wypaczającej sposób myślenia szkole wyraził się ze strony młodzieży w narzuceniu sobie drugiego programu, równie prawie obszerne-go, programu zorganizowanego samokształcenia przede wszystkim w dziedzinie historii i literatury narodowej, ale nie tylko, ponieważ tam obejmował również zapoznanie się z naukami przyrodniczymi, bardzo w tej szkole zaniedbanymi, przyswajaniem sobie całego dorobku tak popularnych wówczas nauk pozytywistycznych, które do tej szkoły w ogóle nie docierały, przyswajaniu sobie osiągnięć, nauk społecznych, bardzo często w formie wczesnej myśli socjalistycznej. W sumie składało się to na ogromną ilość wiedzy dodatkowej, zakazanej, którą ta młodzież musiała zdobyć nie mogąc zaniedbywać wyników szkolnych, ponieważ tego od nich oczekiwały rodziny i było to warunkiem znalezienia dla tej młodzieży /na ogół z powstających środowisk inteligenckich/ jakiegoś miejsca w życiu.

Powstał ogromny system tych prac samokształceniowych

młodzieży, system, który narastał i rozwijał się, który przybrał formę zorganizowaną w postaci tzw. centralizacji kół samokształceniowych w pewnym momencie objął 70-80% młodzieży uczęszczającej do gimnazjów rosyjskich w Królestwie Kongresowym. To nie jest rzecz błaża, choć musimy pamiętać, że tych gimnazjów było w sumie kilkanaście i że liczebność tego środowiska nie była tak ogromna, że sama szkoła była dużo bardziej elitarna niż w okresie międzywojennym, a tym bardziej niż ma to miejsce dziś. Nie były to więc tak wielkie liczby, ale ten wskaźnik 70-80% jest szokujący tym bardziej, jeżeli się weźmie pod uwagę, że był on chyba w sumie większy niż procent młodzieży polskiej w tychże szkołach, jeżeli odejmiemy młodzież rosyjską z jednej, młodzież żydowską z drugiej strony. Wydaje się, że polskie prace samokształceniowe objęły również jakąś część tej młodzieży żydowskiej, ponieważ wyjątkowe musiały być wypadki wciągnięcia tu młodzieży rosyjskiej.

To jest jakaś ogromna sprawa, ogromny kierunek działania, który musiał dać wyniki w 1905 roku w momencie, kiedy młodzież tu podjęła walkę o szkołę polską, kiedy podjęła strajk szkolny, a następnie bojkot szkoły, to znaczy bojkot państwowych gimnazjów rosyjskich po wywalczeniu zgody władz carskich na istnienie prywatnych, pozbawionych praw państwowych gimnazjów polskich.

Podkreślić trzeba jedną rzecz - wszystkie te działania samokształceniowe młodzieży w latach 80-tych i 90-tych, a następnie przez nią walka o szkołę polską, strajk szkolny przede wszystkim toczył się zupełnie bez poparcia starszego społeczeństwa, a czasem wbrew niemu, wbrew woli i życzeniom rodziców, którzy szukali dla swoich dzieci jakichś możliwości przystosowania do istniejącego systemu, znalezienia sobie w nim miejsca i możliwości pracy zawodowej, wbrew woli znacznej części wychowawców, pedagogów Polaków. Dopiero w samym 1905 roku akcja podjęta przez tzw. koło wychowawców z udziałem między innymi Heleny Radlińskiej wpłynęła na zmianę nastawienia znacznej części rodziców i pedagogów.

Dwie sprawy chciałbym jeszcze zaznaczyć. Pierwsza to, jak wspominałem ta młodzież wywalczyła sobie i ojczyźnie możliwość działania na terenie Kongresówki gimnazjów polskich, które miała odegrać tak wielką rolę jako najciekawsze, niesłychanie jak na owe czasy postępowanie, polskie w duchu, a jednocześnie nowoczesne pedagogicznie prywatne szkoły Warszawy i nie tylko. Wtedy przecież powstały słynne warszawskie Gimnazja Zamojskiego, Górskiego czy też gimnazjum, które później przyjęło imię Reytana. Wtedy także powstało Gimnazjum Zamoyskiego w Lublinie i cały szereg podobnych szkół, które już po odzyskaniu niepodległości zostały upaństwowione, a istnieją do dziś znane ze swych pięknych tradycji. Właśnie te szkoły powstałe w latach 1905-1906 odegrały tak wielką rolę stanowiąc pewien wzorzec.

I druga sprawa. Zdajemy sobie sprawę z tego, że mówimy o pokoleniu, które kilkanaście lat później miało wywalczyć niepodległość Polski i które miało następnie budować od nowa w jakże trudnych warunkach zrębny państwa polskiego. Otóż powiedzmy sobie jedną rzecz z całą wyrazistością. To pokolenie, które wywalczyło Polskę i które ją później budowało, wychowało się i wykształciło na ludzi zdolnych do tego samo! /w ramach tych właśnie podejmowanych od lat osiemdziesiątych XIX w. działań samokształceniowych i samowychowawczych/.

Po roku 1905 gdzieś około 1907 przede wszystkim zaczynają się nowe procesy. Pojawiają się trzy tendencje, które miały lec w ciągu najbliższych lat u podłoża zrodzenia się polskiego ruchu skautowego, polskiego harcerstwa.

Pierwsza z tych tendencji to było powstanie ruchów odrodzenia religijno-moralno-patriotycznego młodzieży, które ja jestem skłonny określać ruchami odrodzeniowymi, nazywa się czasem ruchami neofilareckimi /4/. Miały różne ośrodki i różne odgałęzienia, a za trzy najważniejsze uznać należy: warszawski ruch kółek etycznych młodzieży powstały z inspiracji Cecyli Plater Żuberkówny założycielki pensji, a następnie gimnazjum i liceum Platerek w Warsza-

wie. Środowisko to zwane było później "środowiskiem prądu" od wydawanego przez nie miesięcznika "Prąd", od którego bezpośrednio wywodzi się działające i odgrywające wielką rolę w okresie międzywojennym Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej "Odrodzenie", które z kolei tak wielkie miało znaczenie w formowaniu elity inteligencji katolickiej w okresie międzywojennym i powojennym kiedy ludzie, którzy z tego środowiska wyszli i stali się twórcami bezpośrednio p-o wojnie "Tygodnika Powszechnego" i miesięcznika "Znak".

Drugi krąg to był działający głównie na terenie Wilna i Petersburga ruch neofilarecki uznający ściśle i bezpośrednio z tymi odrodzeniowymi, "prądowymi" kręgami młodzieży warszawskiej, ruch, którego jednym z twórców był zmarły niedawno w wieku około stu lat Józef Zmitrowicz, /którego zresztą pamiątki dotyczące ówczesnych lat i dziejów tego ruchu znajdują się w Bibliotece KUL i ciągle czekają na wydanie.

Trzecim wreszcie kręgiem najbardziej może dynamicznym, z pewnych względów jednocześnie najbardziej kontrowersyjnym było działające na terenie Galicji Stowarzyszenie "Eleusis", powołane do życia przez Wincentego Lutosławskiego. Było to środowisko niesłychanie żywe, które poza tym, że objęło znaczną część młodzieży studiującej w Galicji na Uniwersytecie Jagiellońskim i Lwowskim objęło swoim zasięgiem również młodzież zaboru rosyjskiego i pruskiego, a przede wszystkim powzięło interesujące działania wśród młodych robotników Śląska, jak również emigracji polskiej z zaboru pruskiego głównie w Niemczech rejonu Nadrenii. W ten sposób ruch ten w poważnym stopniu przyczynił się do odrodzenia narodowego, do obudzenia świadomości polskiej na Śląsku; z tych kręgów robotniczych uczestników ruchu "Eleusis" wywodzi się przecież szereg ludzi, którzy odegrali znaczną rolę w okresie powstań Śląskich.

Wszystkim tym ruchom wspólne było jakieś przekonanie, które szczególnie w neofilareckiej, a jeszcze bardziej w ruchu eleuzyjskim wywodzono z idei mickiewiczowskiej zawartej w Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego: "o ile

powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze" przekonanie, że warunkiem odrodzenia przyszłego narodu polskiego, odrodzenia państwa polskiego jest głęboki przełom duchowy, wyrażający się w odrodzeniu religijno-moralnym społeczeństwa, w odrodzeniu, które musi się zacząć od młodzieży. Ruch eleuzyjski akcentował jeszcze jedną sprawę, która dla niego była elementem bardzo istotnym, mianowicie element abstynencji. Tu również decydowała inspiracja Wincentego Intosławskiego. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, jak wielką klęską był wtedy alkoholizm szczególnie na wsi polskiej galicyjskiej. Notabene w Eleusis mówiło się nie o potrójnej, a o poczwórnej abstynencji - czwarty zakaz dotyczył gier hazardowych. Zresztą rzecz znowu w ówczesnych czasach nie tak błaża, kiedy niejednemu panu zdarzało się przegrać swój majątek.

To jest jeden nurt, nurt tej niesłychanie głębokiej pracy w przypadku "Eleusis" polegającej na nawrocie myśli, idei wieszczów, do tej myśli narodowej, która znalazła swój wyraz w pismach przede wszystkim Mickiewicza, Słowackiego, szczególnie Słowackiego z okresu mistycznego jego twórczości, Krasińskiego, no i odkrywanego wówczas między innymi przez jednego z działaczy krakowskiego "Eleusis" Stanisława Pigonia Cypriana Norwida.

Drugi nurt, to jest nurt wychowania młodzieży również z jakąś myślą o jej odrodzeniu narodowym, choć wbrew pozorom nie tak bezpośrednio związany z programem niepodległościowym, ruch przejęty do Polski z Czech i Słowacji wyrażający się w formach Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół", ruch jakiegoś odrodzenia wychowawczego poprzez kulturę fizyczną. Był to ruch bardzo wpływowy, potężny, działający oficjalnie, tak samo jak zresztą "Eleusis" w Galicji działało oficjalnie jako zarejestrowane stowarzyszenie w przeciwieństwie do niejawnych kół eleuzyjskich w zaborze rosyjskim, czy na terenie państwa niemieckiego; ruch zresztą pozostający pod znacznym wpływem Narodowej Demokracji.

I w końcu trzeci element to było odrodzenie czy rozbudzenie w 1907 roku na terenie Galicji ruchu niepodległościowego.

Mamy tutaj do czynienia z okresem kiedy przychodzą kolejne dwa kryzysy bałkańskie i coraz wyraźniejsza staje się perspektywa wielkiej wojny między zaborcami, perspektywa przez wielu oceniana jako ta wielka okazja do podjęcia sprawy polskiej i zbrojnej walki o niepodległość. I stąd problem przygotowania młodzieży do tych przyszłych działań, do - jak się wówczas mówiło - czynu zbrojnego.

A więc równolegle do założonego przez Józefa Piłsudskiego Towarzystwa Strzeleckiego w kierunku tych nastawień niepodległościowych i przygotowywania się do czynu zbrojnego ewoluują w sposób bardzo szybki i zdecydowany pewne poważne środowiska młodzieży, które do tej pory pozostawały pod wpływem Ligi Polskiej, a więc tego głęboko zakonspirowanego ośrodka dyspozycyjnego, którego jawną dyspozyturą polityczną było Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. Takim ruchem, który jakoś głęboko powiązany był z ruchem samokształceniowym młodzieży poprzez organizacje młodzieży szkół średnich PET /młodzieży gimnazjalnej/ była organizacja młodzieży szkolnej ZET. Otóż w 1907 znaczna część organizacji ZET odchodzi, zrywa swoje więzy z Ligą Polską, podejmując program niepodległościowy i nastawiając się na przygotowanie do czynu zbrojnego. Od wydawanego przez tę grupę secesyjną ZET-u pisma "Zarzewie" mówimy o ruchu zarzewiackim. Dzieje tego ruchu są opublikowane w zarysie, również w związku z genezą polskiego skautingu przez Henryka Bagińskiego w książce pt. "Geneza Polskiego Skautingu" /5/.

I teraz co najmniej dwa z tych ruchów, które miały jakieś bardziej pogłębione i interesujące inspiracje ideowe /pamiętam tutaj sprawę osobną "Sokoła"/ stanęły wobec problemu swego stosunku do młodzieży młodszej. To znaczy, z jednej strony "Zarzewie" stało wobec pytania - co robić ze skłaniającą się ku ruchowi młodzieżą szkolną? O ile w poprzednim okresie odpowiedź była stosunkowo prosta tzn. kierowano tę młodzież do zespołów samokształceniowych, o tyle w tym momencie na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej musiało się to wydawać w jej odczuciach i reakcjach trochę niewystarczające. Z drugiej strony trudno było tę młodzież wciągać, szczególnie młodszą /nie mówię tu o klasach

maturalnych czy przedmaturalnych/ do organizacji mającej charakter ściśle paramilitarny, zajmującej się bezpośrednio wychowaniem wojskowym. Równocześnie ruch eleuzyjski od pewnego czasu podejmował różne mniej lub więcej udane próby podjęcia działalności na terenie szkół średnich: tworzenia kół eleuzyjskich bądź afiliowanego przy ruchu eleuzyjskim "Związku Nadziei", który by właśnie grupował tę młodzież i wychowywał ją w ideach eleuzyjskich, ideach odrodzenia religijno-moralnego jako drogi do odrodzenia narodowego oraz w ideach abstynenckich.

Trzeba jeszcze jedną rzecz dodać, że ten ruch zarzewiacki i ruch eleuzyjski dość silnie na siebie zachodziły personalnie, to znaczy, że cały szereg wybitnych jednostek uczestniczył jednocześnie w jednym i w drugim. Na pierwszym miejscu wypada tu wymienić wybitnego działacza ruchu eleuzyjskiego "Dęba" - Tadeusza Strumiłkę, będącego również członkiem "Zarzewia" i uczestniczącego w jego działaniach przysposobienia wojskowego, jak również innego działacza należącego i do "Zarzewia", i do "Eleusis", którym był Andrzej Małkowski. Te rzeczy są ciekawie pokazane, dużo jaśniej niż w pierwszym wydaniu przedwojennym, w drugim niedawno opublikowanym wydaniu książki Aleksandra Kamińskiego pt. "Andrzej Małkowski"/6/.

Dochodzi do tego znanego epizodu z jakimś zaniedbaniem służbowym Andrzeja Małkowskiego i z wydanym mu przez Neugebauera - jego przełożonego w "Zarzewiu", a właściwie w organizacji wojskowej "Zarzewia" - polecenia wykonania jako kary za popełnione wykroczenie służbowe tłumaczenia książki Baden Powella "Scouting for boys". Już Neugebauer, już Małkowski być może musieli wiedzieć, że ta książka coś ważnego ze sobą niesie, jeżeli taki pomysł wyniknął. Niemniej jednak w momencie dokonania tego przekładu nagle pojawia się w oczach ich świadomości rozwiązanie dręczących problemów, to znaczy formuła ruchu młodzieży, który jednocześnie mógłby realizować tę ideę odrodzenia religijno-moralno-patriotycznego postulowaną przez "Eleusis", i która jednocześnie dawałaby odpowiedź na pytanie - co ruch starszej młodzieży może zapewnić garnącej się do czynu zbrojnego młodzieży. Takim ruchem okazało się polskie harcerstwo.

PRZYPISY:

- 1/ Henryk Mościcki, Promieniści - Filomaci - Filareci,
Warszawa /b.d.w./
- 2/ Aleksander Kamiński, Prehistoria polskich związków
młodzieży, Warszawa 1952
 - " - - Polskie związki młodzieży 1801-1831,
Warszawa, 1963
 - " - - Polskie związki młodzieży 1831-1848,
Warszawa 1968
 - " - - Analiza teoretyczna polskich związków
młodzieży do połowy XIX w.,
Warszawa 1972
- 3/ Archiwum Filomatów:
 - cz.I - Korespondencja, t.1-5, Kraków 1913
 - cz.II - Materiały do historii Towarzystwa Filomatów,
t.1-3, Kraków 1920-34
 - cz.III - Poezja Filomatów, t.1-2, Kraków 1922
- 4/ Bogdan Nawroczyński /red./, Nasza walka o szkołę polską,
t.1-2, Warszawa 1933-34
- 5/ Henryk Bagiński, Geneza polskiego skautingu, Warszawa 1937
- 6/ Aleksander Kamiński, Andrzej Małkowski, Warszawa 1979



70 zt